

Doradztwo religijne i religioznawcze – 1

13 kwietnia 2015

Takie tragiczne wydarzenia jak to, do którego doszło w ostatnich dniach (katastrofa samolotu, w której zginęło 150 osób) niezmiennie podtrzymują mnie w przekonaniu, aby nie wierzyć w jakiekolwiek „proroctwa”, czy to „jasnowidzów” czy wróżki, potrafiących zajrzeć w przyszłość. Bowiem dziwnym trafem żadne z nich nie przewidziało wcześniej i nie uprzedziło ludzi o mającej nastąpić katastrofie. Nie zanotowano dotąd ani jednego przypadku, w którym znany jasnowidz lub wróżka ostrzegają ludzi przed spodziewaną tragedią, tym samym ratując im życie. To tylko mała dygresja. Czas wziąć się do pracy, dzwoni już pierwszy zainteresowany:

DORADCA: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

MĘŻCZYŻNA: Widział pan może w telewizji zamachowca papieża Jana Pawła II, który teraz przybył pomodlić się przy jego grobie? Pomijając niebywałą obłudę i bezczelność tego człowieka, słyszał pan co on takiego mówił do kamery?

DORADCA: Dokładnie nie pamiętam, bo nie przywiązuję wagi do tego typu religijnych sensacji, ale chyba coś o tym, że wypełniło się fatimskie proroctwo, w którym on brał czynny udział jako narzędzie Opatrzności i dlatego w rocznicę tego wydarzenia przybył tutaj, aby obwieścić wszystkim, że koniec świata nastąpił... czy coś w tym rodzaju, nie jestem pewien.

MĘŻCZYŻNA: No, no! Coś takiego powiedział ten niedoszły zabójca naszego papieża. Nie uważa pan, że to jest jawna kpina ze wszystkich wiernych tej religii?! Zamiast po odsiedzeniu niskiego wyroku (bo co to jest te kilkadziesiąt lat?) zapaść się gdzieś po ziemię i w samotności kajać się przed Bogiem za ten haniebny czyn, on śmie pokazywać się całemu światu i przypominać jeszcze, że brał udział w tym zbrodniczym

zamachu!? To się wręcz nie mieści w głowie, nie uważa pan?

DORADCA: Z góry zaznaczę, iż nie pochwalam jakiejkolwiek przemocy obojętnie w jakim celu stosowanej. Jednakże częściowo podzielam pańskie oburzenie, iż jest to wielka kpina ze wszystkich wiernych tej religii, choć ja nazwałbym to przedstawienie wielką ściemą. I nie chodzi mi bynajmniej o wystąpienia przed kamerami Mehmeta Ali Agczy, ale o podciągnięcie przez Kościół tego zamachu pod tzw. „trzecią tajemnicę fatimską”.

MĘŻCZYŻNA: Nie rozumiem co pan sugeruje... może jakieś dokładniejsze wyjaśnienie?

DORADCA: Proszę bardzo! Pozwoli pan, że posłużę się w tym celu książką wydaną w 1991 r. noszącą tytuł „Wszyscy jesteśmy dziećmi bogów”, Ericha von Daenikena. W rozdziale „Wizje z Fatimy” między innymi napisał: „Dwoje dzieci, Jacinta Martos i Francesco Santos, zmarło niedługo po objawieniach. Lucia Santos wstąpiła do klasztoru i przekazała spisane przez siebie posłania odpowiedniemu biskupowi. Jej trzecie posłanie miało być odczytane i ogłoszone przez Ojca Świętego w 1960 r. I rzeczywiście – w swoim czasie zapieczętowaną „trzecią tajemnicę fatimską” dostarczono papieżowi Piusowi XII, który nienaruszony dokument oddał Świętemu Oficjum, „bo tak chciała Najświętsza Panienka” (Lucia). (...) W 1960 r. na Stolicy Piotrowej zasiadł Jan XXIII. Dokument otwarto za zamkniętymi drzwiami papieskiego biura (...). Gdy dostojnicy opuścili pomieszczenie papieskie, ich twarze „wyrażały głęboki przestрах, jakby przed chwilą ujrzeli ducha”. Papież Jan XXIII powiedział wstrząśnięty: „Nie możemy ujawnić tajemnicy. Wywołałaby ona panikę”. (...) Kościół ma „ważkie powody”, żeby zrezygnować z ogłoszenia trzeciej tajemnicy fatimskiej”. Dostrzega pan w powyższych cytatach ten niepokojąco wielki paradoks?

MĘŻCZYŻNA: Prawdę mówiąc... nie bardzo rozumiem do czego pan zmierza.

DORADCA: Już wyjaśniam; dalej Daeniken tak pisze: „Dla Kościoła rzymskokatolickiego Maria jest Matką Boską – co jest dogmatem ogłoszonym przez papieża ex catedra. A zatem nie wypełnienie przez Watykan jej rozkazu, polecającego przekazać ludzkości trzecią tajemnicę z Fatimy w 1960 r., jest *contradictio in re* – sprzecznością w sprawie. Wiosną 1987 r., z okazji uroczystości Roku Maryjnego (...) papież Jan Paweł II znów podkreślił centralne znaczenie Matki Boskiej dla Kościoła”. To tyle. A zamach o ile pamiętam odbył się 13.05.1981 r., prawda? Nie wiem co jest bardziej bulwersujące w tym wszystkim to, że podczas tej uroczystości papież nie wspomniał ani słowem o tym wydarzeniu? Czy to, że Kościół katolicki zignorował wyraźny rozkaz Matki Boskiej – tak ważnej osoby dla Kościoła – uznając, że są ważniejsze powody aby nie ogłaszać tej tajemnicy światu? Co pan o tym sądzi?

MĘŻCZYŻNA: Czy ja wiem? Nigdy nie patrzyłem pod tym kątem na tę sprawę... nie znałem też tych szczegółów. Nie wiem, co o tym sądzić, prawdę mówiąc.

DORADCA: Pytanie jakie się przy tej okazji narzuca jest proste: kto może sobie pozwolić na ignorowanie rozkazów czy też życzeń bożych? Myślę, że tylko ci, którzy są świadomi, że to wszystko jest jedną wielką ściemą, stworzoną i tworzoną przez takich ludzi jak oni, będących nie tyle wykonawcami „woli bożej”, realizującymi plan Opatrzności Bożej, co twórcami tego „bożego planu” i „nadprzyrodzonych postaci”, które jakoby kontaktują się z ludźmi, by go przekazywali reszcie wierzących. Nie narzuca się panu takie wytłumaczenie?

MĘŻCZYŻNA: Powiedziałem już, że nie wiem co o tym myśleć. Musiałbym się nad tym zastanowić...

DORADCA: To proszę się zastanawiać, a ja przeczytam panu jeszcze inne cytaty dotyczące tej kwestii, może będą one pomocne przy wyrobieniu sobie właściwego zdania w tej sprawie. Otóż w książce „Kto wymyślił boga?” Henryka Śliwowskiego wydanej na początku lat 1990., napisano: „Wrocławskie „Słowo

Polskie" z dn. 29.02.1992 r. przedrukowało za prasą światową sensacyjną przepowiednię z Fatimy! (...) Długo trzymane w sejfach Watykanu tzw. „Trzecie proroctwo z Fatimy” ujrzało światło dzienne. W atmosferze sensacji ujawnił je rzymski dziennikarz Mario Soluri. (...) Po ujawnieniu przepowiedni jasne stały się przyczyny utrzymywania przez Watykan tej strasznej treści (...) Wszystko to powoduje, że określenie w trzecim proroctwie 1993 roku jako daty końca świata, może wywoływać wśród ludzi przerażenie (...). Proroctwo zawiera informację, że w 1993 r. na ludzkość spadnie wielka plaga. Wybuchnie straszna wojna. „Z niebios spłynie ogień i dym. Wody oceanu zamienią się w parę, a wielkie fale pochłoną wszystkich. Miliony ludzi zginą z godziny na godzinę, a ci co przeżyją zazdrościć będą martwym”. Dalej czytamy, że „śmierć zbierze swoje żniwo z winy szaleńców i sług Szatana, który wtedy i tylko wtedy będzie rządził światem”. Natomiast ci, którzy ocaleją „...powrócą do Boga, słać będą jego imię i będą jemu służyć, tak jak dawniej gdy świat nie był zepsuty”. Trzecia przepowiednia z Fatimy ujawnia powód długiego utajnienia dokumentu przez Watykan. Jest bowiem w tym proroctwie mowa o Szatanie, który obejmie władzę na ziemi. Ma on stanąć – mówi Mario Soluri – nawet na czele Kościoła katolickiego. Także dla Kościoła nadejdzie pora chaosu. „Kardynałowie będą prześladować kardynałów, biskupi będą zwalczać biskupów, a Szatan osiadnie między nimi”. W Rzymie nastąpią wielkie zmiany, a Kościół pograży się w mroku. (...) W przepowiedni jest też informacja o wielkim potopie, w którym zarówno „wielcy jak i mali” zginą”. Czy narzuca już się panu jakaś konkluzja w związku z powyższymi cytataми?

MĘŻCZYNA: Chyba tylko taka, że te przepowiednie nie mają żadnego związku z zamachem na naszego świętego już papieża. Cemu więc pan je przytacza?

DORADCA: No, bo to trochę dziwne, prawda? Jak na razie żadne z tych „proroctw” nie wieszczy wydarzeń, jakie według papieża i Kościoła katolickiego miały miejsce w maju 1981 r. i które

jakoby miały być przewidziane przez „proroctwo fatimskie”. Ktoś tu mija się z prawdą, czyż nie tak?

MEŹCZYŻNA: Być może! Nie wiem, nie jestem jasnowidzem! A jaka pana zdaniem miałyby mi się narzucać konkluzja w związku z powyższymi informacjami? Że nie można im wierzyć, bo nie są spójne we wszystkich szczegółach? A czy te szczegóły pańskim zdaniem mają aż tak wielkie znaczenie? Przecież to są proroctwa, a nie dane naukowe, to co by pan chciał?

DORADCA: Ja akurat nie mam w stosunku do nich wygórowanych oczekiwań, ale przynajmniej mogłyby te „nadprzyrodzone siły” postarać się lepiej i nie „prorokować” takich głupot, jakie pojawiły się w innej (a jednak tej samej) „trzeciej tajemnicy fatimskiej”. W książce „Odkryte sekrety przyszłości” Stephena Lassare’a, wydanej także na początku lat 1990., rozdział poświęcony owej tajemnicy zaczyna się od słów: „Posłanie wielkiej wagi przynoszę wam z Fatimy” – pisze po powrocie o. Augustyn, promotor beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Ojciec św. pozwolił mi odwiedzić łucję, obecnie Karmelitankę Bosą z Coimbra w Portugalii. Przyjęła mnie pełna smutku i bardzo zmartwiona. Powiedziała: „Ojcze, Matka Najświętsza jest bardzo rozżalona, że tak zlekceważono jej orędzie z dnia 13 maja 1917r. Ani dobrzy, ani źli nie liczą się z nim (...) Ojcze, proszę mi wierzyć, Bóg wkrótce spuści karę na świat. Kara jest tuż. Przyjdzie naprawdę niezadługo kara materialna. A stanie się tak, jeśli ludzie nie będą się modlić i czynić pokuty. Ojcze, proszę powiedz wszystkim, że wiele narodów zginie z powierzchni ziemi. Powiedz, że Szatan rozpoczął decydującą walkę przeciw Bożej Matce, przez upadek życia religijnego i kapłańskiego. Wie on dobrze, że wskutek odstąpienia od wzniosłych powołań kapłańskich i zakonnych wiele dusz pociągnie na zatracenie. Mamy zaledwie tyle czasu, by zdążyć powstrzymać katastrofę. Dane są nam dwa najskuteczniejsze środki: modlitwa i wszelkiego rodzaju ofiary. Dlatego Ojcze, trzeba powiedzieć każdemu, aby nie oczekiwał nawoływania do czynienia pokuty i ofiary (...) Nie chcemy serc ludzkich

napełniać strachem, to tylko nagłace przywołanie do rzeczywistości". Teraz cytuję o przyszłej wojnie i przewidywanym jej przebiegu: „Dla całego świata będzie zaskoczeniem i szokiem błyskawiczne natarcie Chin na Rosję. Od momentu uderzenia na ZSRR natężenie walk i okrucieństwa będą straszliwe (...) Chiny rzucają bomby jądrowe na zakłady zbrojeniowe i ośrodki doświadczalne broni atomowej w ZSRR. Wywoła to potworne zniszczenie jak również wstrząsy i zaburzenia w przyrodzie (...) Armia chińska zginie od broni jądrowej, za pomocą której rozpętała wojnę, ale początkowo będzie zwyciężać. Uderzy w wielu punktach tak, że ZSRR będzie zmuszony walczyć na całej ogromnej granicy (...). Potem RFN wciągnie do wojny USA, jako sojusznika atlantyckiego (...) To co zrobi RFN będzie krokiem samobójczym. Będą liczyli na zajęcie NRD i Polski (...) Niemcy również zaatakują NRD i Polskę przez zaskoczenie, a wtedy Rosja runie na Europę i wciągnie wszystkie państwa Układu Warszawskiego. Polska i Czechosłowacja wiedząc, że w razie zwycięstwa RFN czeka jej zagłada, stworzą wspólną obronę przeciw Niemcom. Również NRD będzie walczyć z RFN a Rosja wyrzuci na tym kraju całą swoją wściekłość za cios zadany z tyłu (...). Jedyńm narodem naprawdę obronionym przez miłosierdzie Boże, który wyjdzie z katastrofy cało, będzie Polska (...) Zjawiska atmosferyczne, które ukażą się na niebie na początku wojny, będą ostatecznym ostrzeżeniem zapowiedzianym przez Maryję, Królową Świata, w wielu objawieniach. Będą potwierdzeniem, że nadchodzi zapowiedziany okres wojny i kataklizmów w przyrodzie. Będą też znakiem, że nie udało się pobudzić w ludziach dość skruchy i żalu oraz chęci zmiany życia, aby pomóc powstrzymać zło wiszące nad światem. Sprawiedliwość boża nie może dłużej znosić triumfowania nikczemności i pogardy Jego świętych prawd. Nienawiść wróci do ludzkości w całej swej grozie i ohydzie. Kataklizmy w przyrodzie ugaszą wojnę i uratują resztę ludzkości. Będą więc ratunkiem danym przez Miłosierdzie Boże". Są też dane o kataklizmach: „Kataklizmy przerwą wojnę, gdyż wywołają taką panikę i tyle nieszczęść, że nie będzie można jej dalej prowadzić (...) Będą to ruchy skorupy ziemskiej

stopniowo nasilające się, aż do bardzo potężnych i gwałtownych (...) Wybuchy wulkanów spowodują zaburzenia pogody; deszcze, huragany i wylewy rzek będą tego konsekwencją (...) Nadchodzące wypadki zmienią oblicze ziemi (...) Ucierpią przede wszystkim Europa i Stany Zjednoczone oraz wiele wysp na morzu Karaibskim (...) Niemcy zostaną zalane morzem, które wtargnie w dolinę Renu. W Ameryce wielkie trzęsienia ziemi będą jeszcze długo, po tym jak w Europie nastąpi spokój. Polska tym razem będzie oszczędzona i będzie jedynym państwem, które ze światowego kataklizmu wyjdzie jako państwo potężniejsze i wspanialsze. Od Polski będzie zależała przyszłość Europy. W niej rozpocznie się odrodzenie świata przez ustrój, który stworzy, przez nowe prawa zgodne z prawem Bożym. Polska w swoich granicach będzie realizowała prawo Boże, gdyż dość zaznała krzywd i nieprawości zbrodni i bezprawia. (...) Jedną ojczyzną będzie wszystkim tym, którzy ją kochają, znają jej tradycję i kulturę (...). Niemcy będą się niszczyć nawzajem z niesamowitą pasją i wściekłością. Prawo nienawiści zawsze wraca ku temu, kto je stosował (...) Najbardziej zniszczone będą Niemcy (...) Na Niemcy zostanie rzucona broń jądrowa. Ogień, woda, powietrze i ziemia zbuntują się, gdyż zostały skalane nieprawością. (...) Wielkie miasta zmieniają się w popiół i dym, który zmyją fale morza. (...) Nastąpi głód, mordercze walki i śmierć (...) To będzie trwało zaledwie kilka tygodni, ale będzie w swej grozie tak okropne, że równych kataklizmów nie było dotąd na ziemi. (...) Amerykanie zrozumieją nareszcie, że dolar nie jest celem życia (...) wzywać będą miłosierdzia Bożego, którego sami dla innych nie mieli". Koniec cytatów. No i jak się panu podoba ta wersja „przepowiedni fatimskiej”? Prawda, że interesująca? Aż dziw bierze, jak zdołała tyle szczegółów zapamiętać 10-letnia dziewczynka i spisać je dopiero w 26 lat później?! Albo niesamowita pamięć, albo zaiste dodatkowy cud! Nie wydaje się panu, że Matka Boska powinna sobie znaleźć inne zajęcie, zamiast „przepowiadania” przyszłości świata? No, bo tak: nie przewidziała rozpadnięcia ZSRR, połączenia RFN z NRD w jedno państwo Niemieckie, rozdzielenia Czechosłowacji na dwa niezależne państwa, zlikwidowanie Układu Warszawskiego i parę

jeszcze innych, równie ważnych wydarzeń. Za to „przewidziała” straszliwą wojnę nuklearną o zasięgu światowym, której nie było. Wielkie plagi i kataklizmy, których nie było i koniec świata w 1993 r., którego nie było. Świata, który mimo tylu szumnych zapowiedzi, jakoś nadal istnieje w najlepsze! Czy to nie zastanawiające?! No i kto wie czy nie okłamała też naszego papieża, sugerując mu, że treść trzeciej przepowiedni fatimskiej dotyczy zamachu na jego życie, bo nie sędzę, aby ten święty człowiek mógł sam coś takiego wymyślić. Nie, to niemożliwe! Nie sądzi pan?

MĘŻCZYNA: A idź pan w diabły z tą pańską interpretacją! Chodziło mi tylko o niestosowność zachowania tego zamachowca i nic poza tym, a pan zrobił z tego jakiś horror SF! Żegnam!

No tak, cóż można oczekiwać po kimś, kogo bulwersuje „niestosowne zachowanie” niegdysiejszego zamachowca papieża, a nie bulwersują go takie brednie jak te z różnymi „przepowiedniami”, którymi od wieków duszpasterze raczą swoje owieczki? Wystarczy zwrócić uwagę na charakterystyczne zwroty użyte w tej „przepowiedni”: „ludzie zostaną ukarani jeśli nie będą się modlić i czynić pokuty, sprawiedliwość Boża nie może dłużej znosić triumfowania nikczemności i pogardy dla Jego świętych prawd, ustrój Polski zgodny z prawem Bożym, Polska w swoich granicach będzie realizowała prawo Boże” itd. A także: „wzniosłe powołania kapłańskie i zakonne, dane są nam dwa najskuteczniejsze środki; modlitwa i wszelkiego rodzaju ofiary, upadek życia religijnego i kapłańskiego itp.. oraz ogólna wymowa tych rzekomych „przepowiedniach”, aby uzmysłwić sobie, iż jest to niewątpliwie robota kapłanów, którzy już od niepamiętnych czasów najwięcej zyskują na sianiu strachu, nienawiści i niepewności co do przyszłości. Czyżby to jeszcze dziś działało? Te rozważania przerwał mi dźwięk telefonu.

DORADCA: Doradztwo religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

MĘŻCZYNA: Witam po przerwie i od razu na wstępie mam dla pana

ciekawostkę. Otóż wypatrzyłem taką oto wypowiedź. Myślę, że zainteresuje ona pana, czytam ją: „Zasada oceny za wiedzę, a nie za aktywność religijną, spotkała się ze sprzeciwem wewnątrzkościelnym i uważana jest za przyczynę pojawienia się generacji „szatanów z szóstkami z religii” – jak się wyraził ks. Tadeusz Miłek, autor artykułu „Dla kogo piątka z religii?”, opublikowanym w „Przewodniku katolickim”. I dodaje: „Trzeba rzeczywiście zastanowić się, czy nie wychowujemy ateistów, ale bardziej wykształconych, którzy będą bardziej dotkliwie atakować Kościół (...) Nauczanie (katechezy) powinno dotyczyć tego, co podstawowe i najważniejsze, nie poruszając żadnych kwestii spornych i nie stając się teologicznym poszukiwaniem albo naukowym wykładem.” No i co pan na to powie? Ciekawe podejście, prawda?

DORADCA: Owszem, nawet bardzo ciekawe! A wie pan dlaczego? Ponieważ jest to swoista odpowiedź kapłanów katolickich na propozycję naszych biskupów sprzed 2 lat, aby religia znalazła się pośród przedmiotów do wyboru na egzaminie maturalnym. Sam ks. bp. Pieronek udzielając wywiadu dziennikarce, tak między innymi zachwalał ten pomysł: „Nie jest wcale powiedziane, że człowiek musi kierować się w życiu tylko wiedzą. Jak wiadomo tak nie jest. Zwłaszcza, że wiedza nie zawsze jest czymś do końca pewnym, zweryfikowanym (...) Dlaczego człowiek, który przez wieki żył wiarą i będzie nią żył, nie mógłby sobie wyrobić poglądów na temat wiary i przedstawić ich na egzaminie maturalnym?” Rozumie pan w czym tu tkwi właściwy problem?

MĘŻCZYŻNA: W tym, że ekscelencja wiedzę uważa za coś niepewnego, nie do końca zweryfikowanego, w przeciwieństwie zapewne do wiary religijnej, która jest „absolutną pewnością”?!

DORADCA: To akurat jest dodatkowym smaczkiem, świadczącym o niebywałej obłudzie hierarchów. Jednak problem jest w czym innym: ekscelencja jak pan to ujął, popełnił niewybaczalne przejęzyczenie, mówiąc o wyrabianiu sobie poglądów na temat wiary, mając na myśli religię. Poglądy na temat religii nie

wyrabia się na lekcjach religii (katechezach), tylko na lekcjach niechcianego religioznawstwa. Na lekcjach religii można co najwyżej nabyć poglądów religijnych i nic poza tym! Zakłamanie było w tym, że w ustach ekscelencji zabrzmiało to tak, jakby uczniowie na lekcjach religii mogli nabywać wiedzę religioznawczą i stąd to zamieszanie wokół tego problemu.

MĘŻCZYŻNA: Myśli pan, że biskupi z Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu naprawdę mieli zamysł wprowadzenia programu nauczania młodzieży czegoś więcej na lekcjach religii, niż tylko pogłębiania wiary religijnej i uzależniania ich tym samym od Kościoła? Przecież podcinałoby w ten sposób „złotą gałąź” własnej egzystencji, czyż nie?

DORADCA: Oczywiście! Dlatego ani przez chwilę nie wierzyłem w jakiegokolwiek zmiany na lepsze w nauczaniu katechezy. I jak wynika z przytoczonego przez pana cytatu, nawet jeśli były jakieś nieśmiałe próby zmian w tej kwestii, to już zorientowano się, iż to może tylko zaszkodzić Kościołowi na zasadzie: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (od religii) i wycofano się z tego nieprzemyślanego pomysłu. Kościelnej hierarchii od dawna jest wiadomo, że „najbardziej dotkliwie atakują Kościół” właśnie ci, którzy doskonale znają Pismo Święte. Aż nie do wiary, że dopiero po 2 latach „obudzili się z ręką w nocniku”! Od razu przypomniało mi się trafne spostrzeżenie Artura Schopenhauera: „Religię możemy porównać do przewodnika, który prowadzi ślepego – chodzi bowiem tylko o to, aby ślepy doszedł do celu, a nie o to, aby wszystko widział”. I ta analogia dokładnie odzwierciedla ten problem: chodzi o to w religiach, aby ślepy doszedł do celu... będąc nadal ślepym. Jaki natomiast jest cel tej wędrówki w roli przewodnika ze ślepym, każdy na pewno sam już się domyśli. Dziękuję za porzucenie tematu i polecam się na przyszłość.

No, tak, a już zacząłem odnosić wrażenie, że obok „nowych ateistów”, którzy przestali się już na tyle bać Kościoła i reakcji wierzących, iż swoje niepocholebne opinie o religii zaczęli wyrażać otwartym tekstem, bez „owijania w bawełnę” –

pojawia się „nowi wierzący”, którzy będą wiedzieć o swojej (przynajmniej) religii coś więcej, niż to co pozostanie im w głowach z przymusowej katechezy w podstawówce. A tu przysłowiowa „figa z makiem”! Niestety, wiara z wiedzą nie dadzą się połączyć w taki sposób, aby „na wierzchu” było religijne podporządkowanie. Czy to jeszcze nie jest oczywiste?! Dzwoni następny zainteresowany.

DORADCA: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

KOBIETA: Obejrzałam wczoraj na kanale „Fokus” program pt. „Watykan – nurtujące pytania”, z którego wynikało, iż kobiety na świecie, a już szczególnie w krajach gdzie dominującą religią jest katolicyzm, coraz donośniej głosem domagają się przywileju kapłaństwa. Nie wydaje się to panu nieco dziwne? Bo przyznam się, że znając co nieco historię katolicyzmu, mam mieszane uczucia względem tych żądań. Co pan o tym myśli?

DORADCA: Wcale się pani nie dziwię! Kto zna historię religii katolickiej, dostrzeże w tym od razu nawet nie chichot ale rechot losu! Chcą one bowiem służyć organizacji, która w przeszłości z masowego palenia kobiet na stosach, uczyniła sobie doskonale prosperujący interes. Od wieku XIII do XIX chrześcijański Kościół katolicki palił rzekome „czarownice”, a szkody czynione w poszczególnych krajach były większe niż na skutek wojen. Każdy, kto przeciwstawiał się temu szaleństwu, jako uznawany za „protektora czarownic”, najczęściej sam ginął na stosie. Po uśmierceniu owych nieszczęśników kler zagrabiał ich mienie i nierzadko był to prawdziwy powód wszczynania procesów o kacerstwo i czary. Mówiono nawet, iż najszybszy i najłatwiejszy sposób wzbogacenia się, to palenie czarownic” (wg „Opus diaboli” Karlheinz Deschnera).

KOBIETA: Brr! Aż ciarki przechodzą, kiedy się tego słucha! I pomyśleć, że takiemu Kościołowi chcą służyć te ambitne i chyba niezbyt świadome historii religii kobiety. Ma pan rację, że to jest nie tyle chichot losu, co donośny rechot! Nie przeszkadza

im nawet opinia św. Tomasza z Akwinu?: „Kobiety są błędem natury, z tym ich nadmiarem wilgoci i ich temperaturą ciała, świadczą o cielesnym i duchowym upośledzeniu, są rodzajem kalekiego, chybionego i nieudanego mężczyzny”. Cóż można na to poradzić? Tylko zacytować klasyka: „Przebacz im Panie, bo nie wiedzą co czynią”. No chyba, że mają one nadzieję, iż po tylu wiekach wymuszonego patriarchatu uda im się coś zmienić na lepsze w skostniałych strukturach władzy tej „świętej” instytucji. Dziękuję za dodatkową informację i żegnam.

Spojrzałem na zegarek i złapałem się za głowę. Nie do wiary jak szybko ten czas leci! Liczyłem na więcej tematów na tym dyżurze, ale jak widać nie sposób przewidzieć z jakim problemem zadzwonią zainteresowani. Jak to możliwe, że na pierwszych dyżurach udawało mi się obsłużyć kilkunastu dzwoniących? Może za dokładnie chcę wyjaśniać przedstawiane problemy? A, co tam! Ważne aby ewentualni klienci byli usatysfakcjonowani większą wiedzą o swojej religii, bo z głoszonych przez księży homilii tego się nie dowiedzą.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: Listyznaszegosadu.pl